

“Błędne koło, które jest dziurawe”

[comedy] [random]

Biurowy fotel zaskrzypiał, kiedy siedzący na nim kucyk poprawił swoją pozycję na siedzisku. Kucyk miał na imię Lyra i właśnie oddawał się swojemu ukochanemu zajęciu - przeglądaniu śmiesznych obrazków w porynecie. Lyra zarechotała głośno gdy jej oczom ukazał się rudy kucyk z aparatem na zębach i uśmiechający się głupkowato. Pod owym wizerunkiem umieszczony był napis – „Nie chciał pojechać windą – spadł ze schodów”.

Nie śmieszne.

Potem nasza bohaterka zajrzała na forum „My Little Human – Friendship Is Magic” –stronę stworzoną przez fanów serialu dla małych klaczek, do których należała z nieudawaną dumą. Ktoś inny uznałby fascynację głupią kreskówką za pedałstwo, albo inne zboczenie, jednakże Lyra nie należała do innych i było jej od nich daleko. Skierowała wzrok na widomość, która pojawiła się na stronie głównej. „To jest to”- pomyślała Lyra – „Konkurs Literacki.”

Z zapalą zabrała się za czytanie posta. „Co ten Euro znowu wymyślił?” – mruzczała pod nosem, mrużąc oczy. „Temat – konkurs literacki” – Lyra była coraz bardziej zafrasowana. Postanowiła jednak spróbować.

Mijały jednak długie minuty, a naszej bohaterce nic nie przychodziło do głowy. Pusta kartka nadal pozostawała pustą kartką. Postanowiła więc udać się w podróż po mieście w poszukiwaniu inspiracji.

Lyra mieszkała aktualnie u swojej kuzynki w Manehattanie, do której przyjechała w odwiedziny. Ulice były tłoczne, powietrze ciężkie od smogu, a dzień upalny, to też naturalnym było, że Lyrze nagle zaschło w ustach. Wstąpiła więc do sklepu z nadzieją na kupienie czegoś zimnego.

Ujrzała siedzące za ladą dwie klacze. Już od progu usłyszała ich zażartą debatę odnośnie makijażu, kremu do futra i szamponu do włosów. Obie ubrane były w ładne sukienki. Obie miały również wydatne szczęki i krzaczaste brody. Ale ich wypielęgnowane, trzepoczące rzęsy były prześliczne. Pierwsza z... klaczy zapytała Lyre basowym głosem w czym może służyć.

Nie śmieszne.

Do nabyciu chłodzonej lemoniady Lyra pomyślała, że dobrze byłoby się gdzieś schować przed słońcem, które raziło coraz intensywniej. Weszła do chłodnego baru i przy jednym ze stołów. Na wiszącym na ścianie telewizorze właśnie wyświetlała się transmisja z konkursu na najlepszy żart. Jak się okazało zawody prowadziła jej przyjaciółka z Ponyville – Pinkie Pie.

Pierwszy kucyk wszedł na scenę i zbliżył się do mikrofonu. Opowiedział żart o kłaczy. Kilka z siedzących na widowni kłaczy bez żadnego ostrzeżenia rzuciło się na niego i zaczęło bić. W powietrzu latały słowa „seksizm”, „równouprawnienie” i „feminizm”.

Po opanowaniu zamieszania przyszedł czas na drugiego uczestnika – opowiedział on żart o gejach. W jego stronę, wraz z pokaźną ilością zgniłych warzyw i owoców poleciały wyzwiska pokroju „nazisty” i „nietolerancyjnej świni”.

Trzeci uczestnik, który w drodze do mikrofonu potknął się o zepsutą pomarańczę, rzucił żart o religii. Po chwili paru pielęgniarzy wynosiło zmasakrowanego żartownisia ze sceny na noszach.

Czwarty kucyk powiedział żart o mieszkańcach Arabii Siodłowej i terrorystach. Wszyscy z widowni zaśmiali się gromko. Opromieniony komik zniknął za kurtyną, zza której w tym samym momencie dało się słyszeć dźwięk strzału i głośne nawoływania w nieznanym Lyrze języku.

Pięty uczestnik postanowił rozbawić widzów żartem o zebrach. Docenili oni jego starania soczystymi oskarżeniami o rasizm.

Szósty kucyk bardzo niechętnie podszedł do mikrofonu. W świetle reflektorów błyszczał spływający po jego twarzy pot. Przed długi czas milczał, przełykając nerwowo ślinę. Widownia wybuchła go bezlitośnie i wrzeszczała, żeby spadał ze sceny. Postąpił według tych wskazówek.

Widzowie żądni śmiechu robili się coraz bardziej niespokojni. Kiedy zaczęli żądać zwrotu pieniędzy, Pinkie Pike, aby ratować sytuację, weszła na scenę. Podeszła do mikrofonu. Jej uśmiech był promienny, ale jej twarz napięta, zdradzająca zdenerwowanie. Pogrzebała kopytem w ogonie. Następnie nie czekając ani chwili rozklaskała wyjęty stamtąd placek na swojej twarzy.

Sala w której odbywał się konkurs zatrzęsa się od histerycznego śmiechu, którym wybuchła cała widownia.

Nie śmieszne.

Lyra zamyśliła się, pijąc resztki lemoniady.

Wyszła z baru na skąpaną w słońcu ulicę.

- Czy łaskawa pani może nas wspomóc? – odezwał się słodki, niewinny głosik.

Lyra zobaczyła, że stoją obok niej trzy klaczki, które świdrują ją swoimi dużymi, błyszczącymi oczami. Były ubrane w harcerskie stroje.

- Na co zbieracie, dziewczynki? – zapytała uprzejmie, kiedy zobaczyła puszkę na datki.

- Na zakup nowego uzbrojenia dla żołnierzy walczących w Irglaku i nowych bomb atomowych.

- Szlachetna sprawa. Proszę. – Lyra wrzuciła monetę do puszek.

- Dziękuję pani. Proszę życzyć szczęścia naszym dzielnym żołnierzom w ich misji pokojowej. I niech pani nie słucha tych oczerniających plotek o mordach na ludności cywilnej i używaniu broni chemicznej.

- I często ogląda telewizję. – dodała druga.

- KU CHWAŁĘ WIELKIEJ EUESTRII NIECHAJ ULICE SŁYNAĆ KRWIĄ WROGÓW POKOJU! – Wy krzyczały wszystkie trzy, po czym oddaliły się, chichocząc.

Nie śmieszne.

Idąc zatłoczoną ulicą Lyra zobaczyła jak zaprzężony w kucyki wóz potrącił przechodnia. Powietrze wypełniły krzyki, dźwięk uderzenia i łamanych kości. Kucyk upadł na bruk ulicy, a wokół niego natychmiast zaczęli gromadzić się gapię. Wszyscy stali w milczeniu, zapewne zastanawiając się czy wstanie.

Wtedy z przeciwnego końca ulicy rozległo się żałosne skomlenie. Mały, puchaty kundelek wyszedł z bocznej alejki, utykając na jedną nóżkę. Na ten widok serce zmiękło by nawet największemu, sadystycznemu psychopacie. Gapię natychmiast opuścili umierającego i rzucili się na ratunek psiakowi. Jeden z kucyków owinął zwierzę w swoją kurtkę, a ktoś inny dał swojego niedojedzonego hamburgera z sianem. Ranny natomiast w samotności jęczał z bólu.

Lyra z ulgą zostawiła tę scenę za sobą i udała się w głąb miasta. Gdzieś w jej głowie zaczął rodzić się pomysł na konkursowe opowiadanie, ale nie potrafiła go uchwycić.

Ujrzała wtedy jednorożca, który wspiąwszy się na przepelniony śmietnik, zaczął wyzywać głośno cały świat. Wszyscy stali się ofiarami jego złorzeczeń, nie ocalał nikt. Jeśli Lyra dobrze zrozumiała jego wrzaski, to według kucyka światem żądzą tajne bractwa, którym podlegają wszyscy władcy, nawet księżniczki. Bezustannie indoktrynują oni i oszukują społeczeństwo. Wtedy kucyk wskazał na rzekomy symbol złowrogiego bractwa wymalowany na ścianie. Lyrze przypominał on jednak raczej niedbale narysowany sprejem męski narząd rozrodczy.

Wtedy właśnie ją olśniło.

„Już wiem” – Lyra tupnęła nogą gdy w jej głowie zrodził się wspaniały pomysł – „Połączę absurdalność naszego świata z kolorowym i cukierkowym światem ludzi”.

Zachwycona klacz pobiegła czym prędzej do domu i zabrała się do pisania swojego opowiadania.

„Biurowy fotel zaskrzypiał, kiedy siedzący na nim człowiek poprawił swoją pozycję na siedzisku. Człowiek miał na imię...”

Nie śmieszne.